

ZIEMIA RZESZOWSKA

RRENUMERATA :

Miesięczna K 2 40
Kwartalna K 7 20
Półroczna K 14 40

Cena numeru 60 hal.

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Redakcja i Administracja: Rzeszów ni. Zamkowa I. 7.

OGŁOSZENIA :

Drobne ogłoszenia od słowa 50 h.
Wiersz jednoszp. pettowy . 1:50 K
Nadesłane 2 K; po kronice 3 Kor.

Rękopisów Redakcja nie zwraca, li-
stów bezimiennych nie przyjmuje.

Nasz program.

Urodzony w niewoli, okuty w powiciu Polak, stał się napowrót wolnym człowiekiem. Z pośród oparów krwi i kurzawy wojennej dźwiga się wolna Polska w dawnym swoim majestacie.

Dotąd widzimy dopiero jej fundamenta, kładzione na zewnątrz przez naszych sławnych wodzów i młodego ale już zwycięzkiego żołnierza. Na wewnątrz każdy z nas ma możliwość i obowiązek wzięwszy kielnię do ręki współdziałać w odbudowie wspólnej wolności.

Nasze pismo chce być jednym z robotników przy tej budowie na ściślejszym terytorium, stanowiącym ziemię rzeszowską, a więc na znacznej przestrzeni, ciągnącej się od wiościs Wisły i Sanu aż po Jasło i Dynów od Ropczyc aż ku Jarosławiu.

Przestrzeń ta obejmuje mniej więcej terytorium Sądu okręgowego rzeszowskiego, a w niem kilkanaście ludnych miast i miasteczek i kilkanaście wiosek, zamieszkałych przez ludność krzepką i pracowitą, mającą liczne wspólne interesa, wymagające publicznego i ciągłego ich omawiania i opieki.

Dawno odczuwana potrzeba takiego pisma w obecnych tak zasadniczo odmiennych czasach, kiedy niemal wszystko od nas zależy, zamieniła się w konieczność.

Zamiłowanie ogólnego dobra, przywiązanie do ojczystego zagona i naszego dzielnego narodu, wreszcie radość z odzyskanej wolności, zrodziły postanowienie stałego wzajemnego komunikowania się i wydawania w tym celu czasopisma, które nazwalimy „Ziemią rzeszowską“, a którego pierwszy numer znajduje się w rękach czytelników.

Pismo nasze będzie lokalne, tem samem określony i ograniczony jego program i teren działania.

Nie chcemy jednak zasklepieć się w lokalnym patryotyzmie i zaścianko-

wości, lecz uważając ziemię rzeszowską za część Polski, będziemy wszelkie sprawy traktować z ogólnego stanowiska i w związku z całością interesów państwa i narodu.

Nie będziemy się zbyt zajmować polityką ani wielką ani małą. Natomiast sprawom społecznym i ekonomicznym ziemi rzeszowskiej główną i specjalną poświęcimy uwagę, a więc sprawom miejskim i gminnym naszego okręgu, oraz sprawom spółek i kooperatyw, których rozwój najtroskliwszej opieki społeczeństwa wymaga. Poza tem omawiać będziemy wszelkie inne sprawy lokalne. Obszerny dział poświęcimy kronice, albowiem pragniemy informować czytelników o wszelkich bieżących wypadkach. W całej działalności przewodnią myślą naszą będzie popierać wszystko co dobre i piękne, strzedz opartego na etyce chrześcijańskiej naszego ducha narodowego i jego pamiątek, złe, którego się tyle namnożyło, ścigać będziemy niemiłosiernie.

Nie partyjnym lub klasowym, lecz ogólnie narodowym celom służyć chcemy, którym tamte podporządkować się winny.

Poważnego podjęliśmy się zadania bez dostatecznych środków.

Do spełnienia ich potrzebna nam

pomoc wszystkich ludzi dobrej woli, nie tylko materyalna przez jednanie czytelników ale i moralna przez współpracownictwo, do którego zapraszamy wszystkie władze państwowe, magistraty i instytucje publiczne, stowarzyszenia, przez nadsyłanie nam swoich komunikatów do publicznej wiadomości przeznaczonych, ale także jednostki, jak księży, nauczycieli, sekretarzy gminnych i wogóle wszelką inteligencję miejską i wiejską przez nadsyłanie nam wszelkich wiadomości o ruchu politycznym, społecznym, ekonomicznym oraz o zasługach w danych miejscowościach wypadkach szerszą publiczność interesujących, z ścisłą prawdą oczywiście zgodnych.

Jesteśmy gotowi stałe rubryki przeznaczyć na pomieszczanie komunikatów władz powiatu Strzyżowskiego, Łańcuckiego, Przeworskiego, Niskiego, Kolbuszowskiego, Tarnobrzelskiego ewentualnie także Ropczyckiego, które częstokroć dlatego należytego skutku nie odnoszą, że szerszy ogół o nich nie wie.

W przekonaniu, że przedsięwzięcie nasze znajdzie poparcie ogółu oddajemy „Ziemię rzeszowską“ na usługi sprawy publicznej.

Komitet redakcyjny.

Z polityki.

Redakcja nie może podawać w tym dziale wiadomości zupełnie nowych, lub choćby taki rejestr wypadków znanych, aby to mogło zastąpić czytanie dzienników. Byłby to nawet trud chybiony wobec rozpowszechnionego czytelnictwa gazet w mieście i na wsi. Wystarczy natomiast, jeżeli Redakcja podkreśli i zsumuje z życia publicznego to, co jest przedmiotem troski powsze-

clnej o dobro ogółu. Będzie więc Redakcja podawała w tym dziale należyte uzasadnione sądy własne o takich sprawach albo też (i to częściej) zestawie szereg doniosłych szczegółów, aby tą drogą doprowadzić czytelnika do sądu samodzielnego.

1) Do Sejmu wszedł z Wielkopolski posłowie „wybrańcy“ w miejsce dotychczasowych „mianowańców“. Wstą-

pili w szeregi prawicy i każą wierzyć, że obok sił znanych i wypróbowanych jak Seydowie, Korfanty, Adamski, Stychel, wystąpią nowe nie mniej cenne. Jeden z nich już debiutował w sprawie rolnej i usprawiedliwił oczekiwania. Ogromna przytomność umysłu, ściśle rozumowanie, ani cienia demagogii, głos, postawa i styl w wygłoszeniu, jasno w głowie. To ks. Kurzawski. Oto kilka myśli z jego mowy: *O Poznańczykach*: Jesteśmy ludźmi realnych poglądów i realnej pracy. To zasługa Opatrzności, że nas postawiła na kowadle, na które padał młot silnej ręki Prusaka. Ten młot uczynił z kruchego żelaza polskiej natury silną stał odporną. Z chwilą kiedy w gminie Wielkopolskiej powstała uchwała przeprowadzenia drogi, to na drugi dzień już wożą piasek i kamienie i za kwartał droga gotowa. Tak rozumiemy pracę. — *Z czym jechali do Sejmu*: Jadąc do Warszawy z radością nie do opisanego, wyobrażaliśmy sobie, że jedziemy budować Polskę, wyobrażaliśmy sobie tak: Stworzymy silną konstytucję, rząd odpowiedzialny przed Sejmem, uregulujemy finanse, wystawimy wojsko, umocujemy granice i po skończeniu tej roboty ustąpimy miejsca nowemu Sejmowi. Gdyśmy spostrzegli, że jest między nami różnica, bolem przejęła nasze serca, ale powiedzieliśmy sobie, że nie wolno nam się odłączać i wysuwać naszego separatyzmu.

Do naszych ludowców: Pod adresem szlachty padały tu ostre słowa. P. Witos wydał taki o niej sąd, że gdybym nie znał historii, tobym żadnemu szlachcicowi ręki nie podał. Dziękuję Bogu znam historię i inaczej się na to zapatruję. Zanim rząd pruski chciał chłopów uwłaszczyć, znaleźli się tacy ludzie jak Franciszek Morawski i Marcinkowski, którzy uważali to za zadanie swego życia. Nie inaczej było w Królestwie, tylko rządy zaborcze nie zgadzały się na to i chciały same to zrobić. Gdy dziedzice w r. 1817 i 1843 przystępowali do tego dzieła, to szli do więzienia.

Gdy mowę usiłowano zakryć przy jego wielokrotnie podawanym materiale cyfrowym, rzucił: „Wiem, że Panom cyfry te nie podobają się i świadczy to smutno o poziomie Panów. Nie każdy człowiek urodził się astronomem i uczonym, trzeba fałdów przysiąść i nauczyć się. Może doskonale rozumiecie się na roli ale odmawiam wam prawa sądzić o tem, co tu przytaczam”.

2) *Kwestya żydowska* nie pozwala zapomnieć o sobie. Żydzi chcą nas do reszty opanować w kraju i szukają protekcji u koalicji. Dotąd dla siebie nie wiele osiągnęli, ale nam wiele zaszkodziło. Oto bowiem Anglia grozi nam czemś w rodzaju protekto-

ratu nad Żydami, a Paderewski ma z tego powodu wiele do czynienia w Paryżu. W ostatnich dniach musieliśmy się zgodzić, aby komisja amerykańska zbadała u nas sprawę o Żydach.

Naród więc musi się chwycić samoobrony i czem raz jaśniej formułować program walki ekonomicznej i politycznej z wrogiem wewnętrznym. W tym względzie wszystkie ugrupowania polityczne idą zgodnie (nawet Daszyński). A widać to było na rozprawie sejmowej dnia 13 czerwca. Padały tam słowa bardzo charakterystyczne. Jednak z braku miejsca lepiej będzie można sięgnąć gdzieś indziej i przytoczyć tu zdanie Naczelnika Narodu o Żydach, jako szerzycielach bolszewizmu i komunizmu u nas.

„Monitor polski“ z czerwca 1919: „Byłoby w Polsce dosyć powodów do niezadowolenia dla proletaryatu, ale istnieje też inny, wielce radosny: Polska jest wolna, a naród tak szczęśliwy, że zrzucił swoje okowy, że sprawy socyalne idą na drugi plan. Jesteśmy obecnie upojeni wolnością. Oto dlaczego u nas nie ma bolszewizmu. Z drugiej strony *najwięksi agitatorzy komuniści to są Żydzi* — dlatego też oni nie robią takiej propagandy, którejby można się było obawiać, gdyby ci agitatorzy byli prawdziwymi Polakami”.

Nie ma wątpliwości, że Naczelnik zna najlepiej udział Żydów w agitacji bolszewickiej i komunistycznej. Oby na szczęście nasze nie pomylił się także co do skuteczności tej agitacji. Im bowiem wystarczy, jeżeli nie pozwolą Państwu uporządkować się a w tym względzie mają gorliwych pomocników w innych obozach.

Pokój z Niemcami podpisano wprawdzie w Wersalu, ale nie znamy jeszcze bliższych szczegółów. Ustalono bowiem naszą zachodnią granicę, ale jeszcze nie ogłoszono, jakie uprawnienie polityczne i gospodarcze przyznano nam na naszej ziemi. Powoli wychodzą na jaw szczegóły wcale nie wesołe, a różne stronnictwa korzystają z tego, aby siać jak najwięcej pesymizmu i rozdzielenia w narodzie.

Ufamy jednak, że naród okaże się dojrzałym i nie będzie szukał zażośćczynienia w bezmyślnym wykrzyczeniu się i potakiwaniu pierwszemu lepszemu wywrotowcowi. Trzeba raczej uprzątnąć sobie, że pomimo zapowiadanej sielanki Wilsonowskiej polityka pozostanie ciągle walką o korzyści materialne i że w walce zwyciężają tylko silni. My zaś wszystko robiliśmy dotąd, aby być jak najsłabszymi.

Jeżeli więc nie pozbedziemy się niehamowanej uczuciowości na dole, a domowego wykształcenia, dyletan-

tyzmu i grubej nieuczuciowości na górze, to niema dla nas ratunku od niewoli ekonomicznej i politycznej. Polska popadnie w protektorat żydowski i angielski, jeżeli będą nią rządili ludzie dotychczasowi. Nie wykrzykiwać więc na egoizm ententy lub na słabość przedstawicieli naszych w Paryżu, ale zrozumieć raz, że przy obecnych skutkach naszego rządzenia się, muszą nas silni uważać za organizację państwową bardzo dalekorzewną. Pokój wersalski będzie w skutki obfitszy niż pokój westfalski z r. 1648, który zakończył wojnę 30 letnią. Wykorzystać sytuację pokojem tym stworzoną i byt swój utrwalić zdołają tylko narody, na których czele staną ludzie ogarniający umysłem cały globus ziemski a nie ci, których rozum zaledwie na expropriację się zdobył.

Województwo w Rzeszowie.

Sypią się z Warszawy na nasz nieszczęśliwy kraj projekta jeden głuwszy i szkodliwszy od drugiego, — krzycząc gwałtu o wyższą Izbę, jeżeli nie chcemy, aby bezmyślnym, przypadkowym głosowaniem wpół spiących posłów zapadały uchwały, które już na następnej sesji reasumować czyli poprawiać trzeba. Tak było z projektem konstytucji, stemplowaniem banknotów, tak będzie z reformą agrarną i horrendalnym projektem podziału Małopolski na trzy województwa krakowskie, tarnowskie i lwowskie.

Nadzieja przeprowadzenia tego projektu opartą być może jedynie na nieznajomości geografii osób domowe wykształcenie lub żadnego nie posiadających, która — jak pisze Kalinka — cechowała także większość Sejmu czteroletniego, a która spowodowała, że Polacy cztery lata radzić potrzebowali nad tem, co we Francji w podobnych okolicznościach w 4 godzinach uskuteczniło. Zbyteczną jest rzeczą pisać krytykę projektu tam, gdzie się ma do czynienia z wygodą osobistą ludzi z polityki żyjących. Więc półtora miliona ludzi z nad Wisłoka, Wisły, Sanu i z karpackich gór od Kołbuszow, Rzeszowa, Łańcuta, Przeworska, Jarosławia, Jasła, Krosna i Sanoka ma tracić kilka dni na podróż do województwa w Tarnowie dla tej jedynie przyczyny, że niektórym niedoukom przewróciło się w głowie i sądzą, że Tarnów, względnie Wierchosławice leżą w środku świata, ludziom, którzy z geografii wiedzą tyle, że po dyety jeździło się do Wiednia, a teraz do Warszawy i którym się zdaje, że ludność jest po to, aby odbywać dalekie podróże ad visitanda limina apostołów wywłaszczenia.

Do tych członków polskiego Sej-

mu, którzy umia czytać i pisać i mają trochę sumienia, zwracamy się, aby się popatrzyli na mapę. Jeżeli dawna Galicya miałaby się rozpaść na trzy województwa krakowskie, tarnowskie i lwowskie, to rzecz jasna, że krakowskie sięgałoby po linię Dunajca, tarnowskie obejmowałoby przestrzeń między Dunajcem, Sanem, Wisłą, a Karpatami, zaś do lwowskiego należałaby przestrzeń położona na wschód od Sanu.

Terytorium powyższe województwa tarnowskiego obejmowałoby 18 Starostw, a mianowicie: tarnowskie, mieleckie, tarnobrzskie, niskie, kolbuszowskie, grybowskie, gorlickie, jasielskie, pilzneńskie, ropczyckie, krośnieńskie, sanockie, brzozowskie, strzyżowskie, rzeszowskie, łańcuckie, przeworskie, jarosławskie z olbrzymią liczbą 2 milionów mieszkańców, nie licząc sandomierskiego i biłgorajskiego.

Ośmielamy się twierdzić, że przy oznaczaniu siedziby województwa miarodajnym może być wyłącznie interes owych 2 milionów, bo on jest już przez to interesem publicznym. Siedziba więc władzy wojewódzkiej powinna mieć położenie centralne tak, aby urzędnik wojewódzki nie potrzebował tygodnia czasu na komisyjne wyjazdy, co skarb państwa i ludność na ogromne koszty narazi, a zarazem spowoduje potrzebę potrójnej liczby urzędników. Tak samo centralne położenie władzy wojewódzkiej uchroni ludność od znacznych kosztów i straty czasu na dalekie podróże. Taka jest na całym świecie zasada przy wyborze siedziby władz tam, gdzie dobro ludności jest celem, a nie poselska wygoda. Tymczasem Tarnów leżałby na krańcowym zachodnim punkcie województwa, co byłoby dogodne dla mieszkańców najbliższych trzech powiatów, kosztem pozostałych 15 powiatów z 1½ milionową ludnością. Ta ludność, aby się dostać do Tarnowa, musiałaby odbywać podróż od 70 do 150 kilometrów przy licznych przesiadaniach, z czego znaczną część kołowo, czyli taką przestrzeń jak z Warszawy do Płocka, Łomży lub Dębina. Jest to tak samo, jak gdyby ktoś siedzibę gubernii kieleckiej chciał umieścić w Będzinie. — Albowiem Tarnów leży na prawym brzegu Dunajca, czyli na najskrajniejszym punkcie województwa, podczas gdy w środku tegoż leży miasto Rzeszów, licząc prawie tyle co Tarnów, 30.000 mieszkańców. Miasto to stanowi geograficzny i ekonomiczny środek projektowanego województwa, gdzie także schodzą się wszystkie arterie komunikacyjne, a co w większej mierze się stanie, gdy ukończoną zostanie postanowiona już budowa kolei Rzeszów—Tarnobrzeg—Sandomierz. Gdy zaś wybudowaną zostanie niezbędna

wzdłuż Wisły linia łącząca Warszawę z Sandomierzem, otrzymamy drogę Warszawa—Sandomierz—Rzeszów stanowiącą najbliższe połączenie środkowej Galicyi z Warszawą o 200 km. krótsze niż na Kraków a 250 krótsze niż na Lwów.

Należy i to mieć na uwadze, że Rzeszów w niedługiej przyszłości stanie się węzłową stacją światowych linii Paryż-Praga-Kraków-Lwów-Odessa oraz Gdańsk-Warszawa-Sandomierz-port Głuche.

Miasto Tarnów ekonomicznie i geograficznie grawituje do Krakowa i jest wskutek tego miastem upadającym, podczas gdy Rzeszów mimo zaniedbania przez rząd austriacki i mimo, że czynniki lokalne autonomiczne od lat 20 gorliwie rozwojowi miasta przeszkadzały, samorzutnie urosło z małej miejsciny do znacznego miasta i to tylko dzięki swemu centralnemu położeniu w samym środku Galicyi między Krakowem i Lwowem będąc oddalony o 170 km. od jednego i drugiego. Niedługim jest czas, gdy Rzeszów urośnie do miasta przeszło stu tysięcznego, potrzeba tylko, aby temu nie przeszkadzano.

Za przykład wyjątkowo korzystnych warunków rozwoju miasta przytoczymy Składowicę kółek rolniczych, która mimo kontragitacji sfer żydowsko-magistrackich, założona w listopadzie 1916 roku, w pierwszym roku okazała obrót 3 milionowy, w drugim 14, — a w pierwszym półroczu trzeciego 30 milionowy. Albo spółka handlu jajami, która zaledwie od roku istnieje, wykazuje obrót 4 milionowy. Obie te instytucje rokuja być pierwszymi instytucjami w kraju. W miesiącu jeszcze bieżącym przyjdzie do skutku fabryka narzędzi rolniczych. Czesi wprzód od nas spostrzegli znaczenie Rzeszowa i w r. 1918 założyli tu filię banku, która na szczęście z powodu znanych wypadków politycznych, gdy czynniki miejscowe odmówiły jej pomocy, musiała być zwinięta, a na jej miejsce powstaje od 1 sierpnia br. filia ruchliwego banku przemysłowego, który zakupił wszystkie zakłady czeskiego banku. Podczas gdy w sąsiedztwie Tarnowa znamy zaledwie kilka w zaniku będących miasteczek, jak Dąbrowa, Żabno, Dębica, Tuchów, miasto Rzeszów otoczone jest wieńcem miasteczek ekonomicznie i komunikacyjnie z Rzeszowem związanych, jak Ropczyce, Sędziszów, Kolbuszowa, Głogów, Tarnobrzeg, Rozwadow, Nisko, Leżajsk, Tyczyn, Strzyżów, Frysztak, Jasło, Krosno, Sanok, Brzozów, Łańcut, Przeworsk, między którymi jest 11 siedzib władz powiatowych. Cały okręg rzeszowski i sąsiednie zasiane są kooperatywami, które do rozwoju swego potrzebują ciągłego kontaktu z władzą wojewódzką.

Rzeszów posiada słynne historyczne jarmarki, leży wśród urodzajnej okolicy — zapewniona jest przeto aprowizacja urzędników, którzy nie będą potrzebowali sprowadzać z daleka żywności i drogo.

Podczas gdy Rzeszów przed wojną eksportował, Tarnów musiał sprowadzać, bo leży w okolicy, której północne niziny są bagniste, a południowe górskie i kamieniste. O ile się rozchodzi o pomieszczenie urzędników, posiada Rzeszów na ten cel gmach Rady powiatowej i olbrzymie, śliczne próżno stojące koszary wojskowe, które mogą być małym kosztem adaptowane na mieszkania, czy też biura, a placów budowlanych w Rzeszowie, wobec różnego położenia, jest nadmiar. Tymczasem w Tarnowie szereg lat szukano placu na budowę Sądu okręgowego i po mozolnem szukaniu znaleziono go poza obrębem miasta. Rzeszów i okręg jego najbliższy posiada wielki przemysł naftowy, wapienniki, liczne wielkie cegielnie do rozwoju budownictwa niezbędne, olbrzymie lasy w kolbuszowskiem i niskiem, cukrownie (Przeworsk), wielki przemysł drzewny, liczne fabryki wyrobów betonowych, rozwinięty przemysł domowy koszykarski, a liczne inne rokuja nadzieję wielkiego rozwoju. Ale wszystkie potrzebują blizkiego oka władz, którego z Tarnowa będą pozbawione. Już sam projekt tworzenia w skrajnym punkcie tegoż i to bez zapytania i wbrew oczywistym interesom dwu milionowej ludności, uważać należy za prowokację i tak już ponad miarę podrażnionej ludności wobec zbyt częstego podporządkowywania interesów publicznych prywatnym interesom i ambicyom jednostek. Protestujemy tedy najenergiczniej przeciw tworzeniu województwa w Tarnowie, a domagamy się, aby Rzeszów był siedzibą tegoż.

Swój do swego !

Tarnobrzeg.

Urzędnicy i funkcjonariusze publiczni powiatu tarnobrzskiego zebrani w dniu 22 czerwca 1919 uchwalili po długiej dyskusji jednogłośnie rezolucję następującej treści: Wytrąceniu wskutek skrajnej nędzy z granic cierpliwości stwierdzamy, że Sejm nie tylko traktuje naszą sprawę po macoszemu, lecz ją milczeniem zbywa a niektórzy posłowie starają się ją w zupełności utracić, ponieważ odpowiada to ich demagogicznemu hasłom. Wyrażamy oburzenie z powodu słów, jakich użył jeden z ministrów w Sejmie, że urzędnik powinien najpierw zastu-

żyć się społeczeństwu, a potem od niego żądać wynagrodzenia; chociaż powinien wiedzieć, jakie kwalifikacje posiadają urzędnicy Małopolski i jak chlubnie odznacza się ich działalność w kraju w obecnych przełomowych czasach.

II. W okolicach naszych uporczywie rozchodzi się pogłoska o zniesieniu poprzednich i zarządzeniu nowych wyborów do Sejmu ustawodawczego. Z miarodajnego źródła możemy stwierdzić, że pogłoska ta jest zwykłą plotką puszczoną przez kogoś, któremu zależy mąci ukladające się stosunki. Decyzja co do protestów wniesionych przeciw wyborowi ks. Okonia, Dąbala, Krępy, Marchuta i Sudola jeszcze w Sądzie Najwyższym nie zapadła. Czyżby źródłem tej pogłoski była wizyta komisji ministerialnej wzgl. jej przewodniczącego, Szeffa Sekcji Dr. Dunikowskiego w sprawie rozruchów w Baranowie i Tarnobrzegu lub niespodziewany zwrot w postępowaniu i wygłaszaniu mów posła Dąbala? Ku zdumieniu ogółu doradził p. Dąbał wzniesić w Sobowie pomnik wolności na pamiątkę zmartwychwstania Zjednoczonej Wolnej Polski i urzeczywistnić, odsłaniając go 15 czerwca br. uroczystie. Pomnik przedstawia się bardzo mile i sympatycznie. Poświęcenia dokonał proboszcz z Wielowsi prałat ks. Szczęsny Rudnicki przy asyście ks. Osikowskiego. W uroczystości uczestniczyli naczelnicy władz wojskowych i cywilnych z Tarnobrzega. Po przemówieniu ks. Rudnickiego na temat miłości Ojczyzny, posypały się dalsze przemówienia, z których zwłaszcza zaś z przemówienia p. Dąbala wiała nuta zgody i porozumienia wszystkich stanów przy odbudowie odrodzonej Polski; nawoływał p. Dąbał do posłuchu wobec rządu, władz wojskowych i cywilnych, do spełnienia obowiązków wobec Ojczyzny a nadewszystko do utrzymywania i pilnowania porządku w kraju i powiecie! (Risum teneatis amici! Równocześnie ten sam Dąbał w Sejmie żąda wywłaszczenia bez odszkodowania. Przyp. Red.)

III. W dniu 18 czerwca br. zmarł w Tarnobrzegu w tutejszym klasztorze ks. Alojzy Serafiński, Dominikanin, niezwykle czczony i szanowany przez ludność dla jego charakteru, pracy duchowej i społecznej. Pracując na kresach wschodnich przyniósł zdobyty tam zapal w nasze strony, niestety legł na posterunku swych obowiązków obywatelskich i kapłańskich. Tłumny udział w pogrzebie duchowieństwa, inteligencji, mieszczaństwa i ludu wiejskiego były wyrazem miłości, jaką go otaczano, a wybuchy płaczu w czasie kazania ks. Tomasza Guni i podczas przemowy pogrzebowej p. Jana Bochniaka stwierdziły żal, jakim

go żegnano. Czcść jego pamięci! Oby ziarno jego pracy nie padło na skalistą powierzchnię i ciernie, a wyda owoce jakich Ojczyzna oczekuje!

Kupujcie polską pożyczkę państwową!

Kronika żydowska.

Otwieramy w naszym piśmie stałą rubrykę pod powyższym tytułem. Należy się ona żydom nie tylko z tytułu liczebności swej i znaczenia, jakie sobie w naszym społeczeństwie roszczą, ale także z tytułu hałasu, jaki o sobie w gazetach całego świata robią, a którym chcą zagłuszyć inne głosy i zrobić wrażenie, że Polska niema innych spraw, jak żydowską i innych mieszkańców jak żydów. Do ich więc głosów i my nasz przyłączyć chcemy. Z góry zeznamy, że nie jesteśmy „antysymytnikami”, tylko miłośnikami prawdy i uczciwości, że stale potępiać będziemy wszelkie pogromy, jako niekulturalne i przeciwne naszej tradycji i naszej religii. Ale kto wiele krzyczy, ten chce zmusić otoczenie, aby się jego osobą zajęło. Dlatego postanowiliśmy zająć się kwestią żydowską i szukać tej siły magnetycznej, która żydów do nas przyciąga zewsząd, gdzie żyda biją i czemu nie omijają naszego kraju, jeżeli tu mieszkają sami żydowcy. Tu rejestrować także chcemy i ilustrować także fakta, odnoszące się do zachowania się żydów wobec polskiego państwa i społeczeństwa i do etyki, jaką żydzi w stosunku do innowierców się posługują. Fakta odnośne zajęłyby w całości nasz numer, na razie więc dla braku miejsca podajemy: Z komitetu dla zwalczania lichwy: Fakt 1. Itala Offenberga, straganiarka w Rzeszowie kupuje od katolickich borówki i sprzedaje je po 8 koron za litr. Obywatelce tutejszej Felicji Urbanowej nie chciała sprzedać, mówiąc „nie mam dla katolików”. Fakt 2. W Rzeszowie od dwóch miesięcy nie ma przydziału cukru, od żydów dostanie go, ile kto chce, ale po cenie 44 kor. za kilogram. Równocześnie rzeszowscy żydzi wagonami otrzymują z Warszawy cukier na cele „przemysłowe”. Wierzmy, że nikt inny nie potrafi zdobyć się na tyle „przemysłu”, aby dostać wagonami cukier, którego nasze matki dla niemowląt nawet płaczem wydobyć nie mogą, chyba za opłatą straszego haraczku na rzecz naszych nieszczęśliwych żydów.

Zła wola — czy skutki „domowego wychowania“.

W miesiącu czerwcu br. wydano w Rzeszowie na głowę zaledwie po 10 dkg. cukru. Gdzie szukać przyczyny tego krzywdzącego ludność faktu? Pozwalamy sobie odsłonić rąbek tajemnicy, budzącej smutne refleksje.

Za czas od 1 listopada do 15 maja przydzielono starostwu rzeszowskiemu 3.690 cetnarów cukru, na co przysłano tylko 2.449 q. Na poczet kontyngentu przydzielono jako ekwiwalent za 2 wagony cukru — 200 kg. sacharyny — (w styczniu br. nie przydzielono ani nie przysłano wcale cukru). Tymczasem od 22 kwietnia do 27 maja Ministerstwo Aprowizacji udzieliło na cele przemysłowe — a więc w tym czasie tylko na wyrób cukierków — 26700 kg. cukru — podczas gdy Rzeszów na ten okres dostał zaledwie 9.900 kg. cukru. I kto dostał ten cukier? neutralni: Adwokat Aron, Rzeszów, 500 kg. (L. Min. Apr. 12/IV 19 l. 2580/III); Drucker Mendel, Rz., 900 kg. (L. 1529/III 28/IV); Hausman Rachela, Rz., 1000 kg. (28/IV — l. 2388/III); Licht Samuel, Rz., 500 kg. (22/IV. l. 1664/III); Strassler Gitl., Rz., 900 kg. (23/IV, — l. 2597/III.); Zimmerman Jakób, Rz., 900 kg. (12/IV. l. 2328/II); Müller Joachim z Błażowej, 1000 kg. (28/IV l. 2387/III); Weichselbaum Eisig, Głogów, 1000 kg. (28/IV. l. 2380/III); dalej (27/V l. 3352/III) otrzymał Gniewek Stanisław z Rzeszowa 10.000 kg. czyli krótko mówiąc — jeden wagonik cukru — który kierowany widocznie opiekuńczą dłońią, aby nie wpaść, mimo „cedulki” Min. Aprowizacji w ręce Starostwa, przywiezionego do rozpaczy złym stanem „osłody” — do Rzeszowa nie doszedł!

Wprawdzie żałujemy tego jedyne w tym alfabecie nie... neutralnego p. Gn., że jego marzenia o złotych górach i słodkiej marmoladzie, wysnione niedawno jeszcze nad nudnym biurkiem dyktarysty podatkowego nie ziściły się mimo tak świetnej konstelacji cukrzanej, jednak niech się pocieszy, że nim uzyska obywatelstwo w Rzeszowie i kartę przemysłową i on i my dostaniemy już może po 20 dkg. cukru na głowę. Tymczasem, gdyby ktoś koniecznie chciał dać dziecku cukru lub pokryjomu sobie osłodzić herbatę — oczywiście z liści poziomkowych — to będzie mógł u paskarzy kupić cukierków — a mamy ich w mieście aż za dużo — po 79—120 K za jeden kilogramik. Najświeższe będą zapewne u Ochbauma, który wprost z Min. Aprowizacji dostał jeden wagoniczek cukru, o czym jednak tym razem już Starostwa nie zawiadomiono, jak zwykle (pocóż zresztą robić niesmaczne kwasy). — A jednak ma to inną smutną stronę. Nikt nie wie-

rzy, że cukru nie ma, cukru, którego każdy potrzebuje!

Bez cukierków obejść się można, a sacharyna choć słodka, niema żadnej odżywczej zawartości. Czyż mało było dotąd niezadowolonych, czyż napowrót ma się rozognić uciszoną nienawiść i oglądać mamy smutne zajścia niedawnych dni? Mamy nadzieję, że zło zostanie rychlej naprawione, nim to pismo dojdzie do rąk czytelników. — Starostwo odniosło się z zażaleniem do Delegatury Galicyi, Komitet dla zwalczania lichwy w Rzeszowie zwrócił się w tej sprawie do Ministerstw, Delegata i Posła Pluty z prośbą o natychmiastową interwencję. Niech Stowarzyszenia i konsumy dopilnują wprost w Ministerstwie naszych słusznych praw, a może pewien wysoki szafarz (podobno nasz znajomy z Rzeszowa) przypomniał sobie, że i my katolicy musimy jeść cukier, choć coprawda nie mamy żadnych cywilnych zasług — my ubodzy, cisi i pokornego serca.

W Nr. 175 „Kuryera Codziennego” notatka z 28 czerwca br. z Warszawy donosi: Na polecenie komisji nadzwyczajnej aresztowani zostali za nadużycia w dziale cukrowym Ministerstwa aprowizacyi urzędnicy: Braumann, Bolesław Tomaszewski, Julian Machlejd, wreszcie pośrednik Ludwik Zalewski.

Ofiary agitacji wyborczej.

Na bramie Sądu rzeszowskiego przybito ogłoszenie następującej treści: „W imieniu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej!

Sąd okręgowy w Rzeszowie jako Sąd doradny wydał w dniu 11 czerwca 1919 następujący:

W y r o k.

Jan Cudo syn Andrzeja i Karoliny z Nowej-wsi koło Kolbuszowy lat 23 stanu wolnego religii rz. kat. winien jest:

1) zbrodni rozbójniczego morderstwa popełnionego przez to, że w Kolbuszowej w dniu 6 maja 1919 w zamiarze odebrania życia Markusowi Kirschenbaumowi w celu zawładnięcia jego rzeczami ruchomymi z bezpośredniej odległości w pierś wystrzelił, skutkiem czego ten natychmiast śmierć poniósł.

2) zbrodni rabunków w dniu 6 maja 1919 a) w Kolbuszowie na osobie Markusa Kirschenbauma i Mojżesza Schreoka, b) w Nowej-wsi koło Kolbuszowy na osobach: Michała i Zofii Pienikow, Józefa i Felicyi Wilków i innych z bronią w ręku popełnionych.

Za te czyny zasądza się Jana Cudę po myśli § 442 pk. na karę śmierci.

Wyrok wykonano dnia 11 czerwca 1919 o godzinie 4¹⁵ popołudniu.

Krótkie słowa, ależ jakie tragiczne światło rzucają na swyrodnienie obywateli w Kolbuszowskim.

Rozprawa odnośna odbyła się przed Sądem doradczym Sądu okręgowego w Rzeszowie w dniu 11 czerwca br.

Oskarżony Jan Cudo, wprowadzony przez strażników na salę jest młodym blondynem o pościągłej twarzy z wyrazem niewinnie głupkowatym.

Liczy lat 23 był na wojnie potem w niewoli rosyjskiej, w guberni kijowskiej, pracował w cukrowni z kilkuset innymi jeńcami austriackimi, zaprzecza, iżby się stykał z bolszewikami, z niewoli wrócił przed kilku miesiącami do rodzinnej wioski, Nowowieś pod Kolbuszową, gdzie jego rodzice mają dom i nie wielki kawałek pola.

Na wszelkie pytania ma jedną tylko odpowiedź: nie wiem, nie pamiętam, byłem pijany.

Przesłuchani świadkowie przed stawiają zajście w sposób następujący:

W poniedziałek dnia 5 maja 1919 wybuchły w Kolbuszowie rozruchy. Bandytów z okolicznych wsi w liczbie kilkuset napadli na miasto, rozbili żandarmeryę, a następnie rozbili także szereg oddziałów wojska, który przyszedł na pomoc, poczem rozbiegli się po mieście za rabunkiem. Rozruchy trwały cały poniedziałek i powtórzyły się we wtorek rano. W dniu tym część ludności żydowskiej schroniła się na kirkut, — omentarz żydowski, na który za chwili przyszedł jedna, później druga partya bandytów, i oddawszy kilka strzałów za uciekającymi odeszły. Za niedługo czas przysła trzecia partya, którą dowodził oskarżony Jan Cudo uzbrojony w karabin.

Ten krzyknął na żydów, którzy tymczasem na nowo się tam schronili: halt i kazał im stanąć w rząd.

Pierwszy w szeregu stał Markus Kirschenbaum.

Temu obszukał kieszenie, w których znalazł kilka dziesiątek, a potem strzelił do niego na odległość około 20 centymetrów. Kirschenbaum trafiony w pierś zawołał tylko: aj waj, upadł, krew puściła mu się ustami i już więcej nie powstał.

Cudo spokojnie zwrócił się do dalszych żądając pieniędzy. Jego towarzysze tymczasem rewidowali innych przyozem kilku bagnetami poranili.

Mendlowi Weinmanowi kazał Cudo zdjąć buty i zabrał.

Sędzia Wygoda przesłuchany jako świadek zeznaje: Będąc wydelegowany jako Sędzia śledczy do Kolbuszowy udałem się tamże i zastałem

trupą Kirschenbauma, oraz jednego żandarma zabitych od strzałów, inne trupy a było ich kilka wykazywały rany zadane bronią sieczną.

Gdy pytał o przyczynę rozruchów, odpowiadano mi, że posłowie pozwolili na rabunek.

Zofia Pienikowa żona podłężnego w lasach p. Tyszkiewicza zeznała:

Mieszkam z mężem pod lasem. Około 1/27 wieczorem przyszedł do naszego mieszkania bandyta Jan Wilk młodszy, Piórek Franciszek, Batery i Jakób Wilk starszy. Piórek Franciszek obszukał pieniądze i zabrał około 1600 K, a gdy mu powiedziałam „Franus, to są pieniądze skarbowe na wypłatę ludzi”, odpowiedział: „Hrabia ma dość pieniędzy”, potem jednak chciał mi oddać pieniądze, ale go jeden z Wilków odepchnął. Następnie myśląc, że mój mąż nadchodzi zaczęli strzelać w stronę lasu stoli na głos „halt, bo to nie on” zaprzestali. W istocie był to Jan Cudo albo jego brat Ludwik, który do bandy się przyłączył, poczem wszyscy odeszli. Świadek Józef Wilk zeznał: Ludwik Cudo, brat oskarżonego Jana, przyszedł do mego mieszkania i zażądał papierosa, a gdy mu go dałem, odezwał się do mnie w te słowa: Kolego, ty teraz złamiesz sięby, my o ciebie zabijemy, bo idziemy do Ciebie na rabację. Na uwagę: oż ja wam winien, jak chcesz bracie, to mam kapustę i kartofle, to sobie weź Ludwik Cudo na to: ty byś mię... synie miał prawo nazwać złodziejem, więc musimy cię zabić. Po tem żądał drugiego papierosa, dałem mu go, poczem wyszedł a ja go wyprowadziłem na próg. Wówczas spostrzegłem 5 bandytów, którzy na komendę zaczęli ładować karabiny. Do namysłu nie wiele miałem czasu. Uciekłem do pobliskiego lasu. Na zapytanie przewodniczącego, co za powód mogli mieć ludzie z tej samej wsi do nienawiści lub zemsty wobec niego, odpowiada: Ja jestem przychodny z innej wsi, tu się osenilem. Nie lubi mię ludność Nowej wsi, bo to sami złodzieje, a ja nieraz przyganiam wójtowi, czemu na to pozwala.

Jak to, wszyscy złodzieje? pyta przewodniczący. Świadek na to: no nie wszyscy, prócz mnie jest jeszcze 8 spokojnych, tych także wieś nienawidzi.

Gdy z domu uciekłem, żona została sama w domu, do którego weszli bandyci i mówili my mu nie darujemy, przez niego nie można kraść w dworskim lesie, może nas wydać. Między bandytami był Jan Cudo. Tego, kryjącego się po lasach, przychwycił żandarm, gdy się udał do wsi i przewoził musyoc weselnej. Reszta bandytów dotąd w lasach się ukrywa.

(Tropi ich tam nasza dzielna żandarmerya. Przyp. Red.)

Po przemówieniach prokuratora i obrońcy Trybunał udał się na naradę, która trwała pół godziny, pozem o godzinie 1^{3/4} przewodniczący ogłosił wyrok skazujący Jana Cuda za zbrodnię morderstwa i rabunków na śmierć.

Krótkie ale brzemienne w skutki były ostatnie słowa: od wyroku tego niema żadnego środka prawnego, wyrok będzie wykonany za dwie godziny — oskarżonemu wolno prosić o dalszą, jednogodziną zwłokę. — Cudo zapytany oświadczył, że prosi jeszcze o trzecią godzinę życia i za chwilę plakał. — O godzinie trzeciej po południu ułożyli przechodnie krótki odgłos dzwonka, dającego znać, że jedzie ksiądz z wiatykiem. Przechodnie przyklekali myśląc, że to jakiś chory zażądał kłędza.

Ale on jechał do oszowieka zdrowego na ciele, lecz chorego na duszy, do Jana Cudo, którego niesumienne agitacja zaprowadziła tam, skąd się nie wraca.

Wyrok wykonano w prawym rowie przed murami Sądu rzeszowskiego. Szedł na miejsce egzekucji złamany, choć pewnym krokiem. Ucałował księdza rękę, potem jeszcze kolano, potem krzyżyk, który mu podał duchowny. Po zawiązaniu obu 4 lufy skierowały się ku niemu. Krótki znak oficera szabłą, jeszcze krótsza salwa, bandyta upadł i przestał należeć do żywych.

Kronika prowincjonalna.

Z ZIEMI STRYŻOWSKIEJ.

Nie brak w naszym miasteczku ludzi dobrej woli, pełnych idei i poświecenia, którzy pojęli i zrozumeli, jak ma wyglądać praca około budowy Ojczyzny. Są jednakże niestety i jednostki służące, z osądów niewoli austriackiej, która każde rozpoczęte dzieło niszczy, wprowadzając niezgodę, przekładając cel własny nad ideę. — Dwa miesiące temu powołano tu do życia spłacy przez czas wojny Powiatowy Zarząd Kółek roln. Prezesem obrano p. Józefa Wyżykowskiego, nauczyciela z Łączek, który gorliwie zajmuje się obecnie reorganizacją Kółek w powiecie. Zarząd odbył dotąd 3 posiedzenia. Dnia 24 czerwoń b. r. było ostatnie posiedzenie. Załatwiono na niem sprawy organizacyjne Zarządu, omówiono utworzenie Stowarzyszenia dla wykupu skór w powiecie. Na posiedzeniu tam zgłosił ks. Bolek z Lutoży otwarcie Składnicy w Lutoży. Pan Gołębowski z Pułanek koło Frysztaka obiecał wkrótce założyć Składnicę we Frysztaku. Nawiasem dodajemy, że w samem centrum

powiatu w Strzyżowie jest Składnica Kółka roln., w Lutoży sklep Kółka rolniczego, a we Frysztaku filia tej składnicy. — Wymienieni członkowie Zarządu, niewiedomo z jakiego powodu, zamiast dolożyć starań, by istniejące już dwie instytucje umocnić, aby mogły spełniać swe zadanie — przez zakładanie nowych Składnic wprowadzają bezład i niewiedomo właściwie, która ze Składnic ma obowiązek podjąć pracę w powiecie. Zwracamy na to uwagę p. Prezesowi, że w ten sposób nie nastąpi organizacja lecz dezorganizacja, do której ohyba on nie dąży. (Sprawie tej poświęcimy baczna uwagę. Przyp. red.)

Wtamanie. W nocy z 25 na 26. czerwoń br. nieznanymi sprawcami otworzyli żaluzje i zamki u drzwi sklepu galanterijnego tut. Składnicy i zabrali znaczną część płócien i innych materii. Szkoda nie jest dokładnie obliczona.

Zapytujemy się, gdzie jest stróż nocny? Dlaczego p. Komisarz rządowy nie zwróci uwagi na bezpieczeństwo mieszkańców w nocy. Kradzież ta wywołała u niektórych jednostek miasteczka uczucie radości objawione publicznie Są to jednostki zacofane, żydzące lub też myślące nie o celach wyższych lecz o własnej kieszeni.

KRONIKA.

Pierwsza w wolnej Polsce procesja Bożego Ciała zgromadziła tysiące pobożnych. Sumę celebrował proboszcz ks. Tokarski, któremu podczas procesji asystowali burmistrz Dr. Krogulski i staruszek-powstaniec Marcinkiewicz. W procesji wzięła udział kompania honorowa wojska (17 i 18 pp.) wraz z muzykami. Podczas ewangelii i podniesienia oddawano salwy. Ujmującym był widok orszaku barwnego ludu, zmieszanego z mieszczaństwem — przycichł gwar codziennego życia — a jedynie nabożna pieśń, podtrzymywana przez muzykę wojskową, wypełniała ulicę 3 Maja. W orszaku postępowali przedstawiciele władz i cechy z chorągwiami.

To zaiste wielkie i uroczyste święto polskie, gdy w obliczu Boga zrównali się w zgodzie i pokorze chłop, pan, ksiądz i żołnierz polski.

Dlaczego to tak jeszcze nie codziennie w Polsce?

Z Organizacji Obrony Narodowej. Walne Zgromadzenie odbyte dnia 23 czerwoń br. w sali Sokoła wybrało prezesem dra Niecia, zastępcami: Skórczyńskiego i dra Gruszczyńskiego. Do Zarządu weszli: Pp. Anders, Arciszewski, ks. dr. Chmielnikowski, Chroamecki, Dr. Daniec, Dębicki, Kosiński,

ks. Koszałka, Dr. Krogulski, Kudrzański, dr. Kuś, Ostrowski, Owiński, Rylski, Stążkiewicz, dr. Tałasiewicz, Walter, Wilk, Zaufal, Żurawski. — Nadto wybrano wydział z 50 osób.

Jeszcze na poprzednim W. Zgr. z przykrością przyjęto do wiadomości ustąpienie dotychczasowego prezesa dra Jabłońskiego, który wybitnie położył zasługi w O. O. N. szczególnie w czasach po upadku Austrii. OON. liczy obecnie ponad 1200 członków ze wszystkich sfer stojących na gruncie narodowym. W krótkim czasie złożymy sprawozdanie z pracy OON., aby szerokie warstwy zrozumiały nie tylko potrzebę ale konieczność tej organizacji. Nadmieniamy tutaj, że Organizacje Narodowe istnieją we wszystkich miastach Małopolski, a służą one z jednej strony do konsolidacji chrześcijańskiego mieszczaństwa, do przeciwdziałania walkom klasowym, wytworzenia z mieszczaństwa czynnika państwowo-twórczego — a z drugiej do obywatelskiej kontroli rządów autonomicznych, szczególnie w rozdziale aprowizacyjnym, pomaganie w łepieniu lichwy żywnościowej i mieszkaniowej, do utrzymania ładu publicznego. Z OON. wyszła Straż Obywatelska, która w czasach upadku Austrii i przechodzenia rządów w ręce państwa polskiego, była obok POW. jedyną organizacją, która ład i porządek utrzymać potrafiła. Rzeszów dzięki Straży obywat. w listopadzie i grudniu z. r. można było postawić za wzór ładu i porządku.

Każdy prawy Polak i Polka powinien do OON. należeć. Biuro OON. otwarte codziennie od 5 do 7 wieczór w Sokole.

Komitet doraźnej pomocy i opieki dla ewakuowanych i uciekających przed rzezią hajdamacką utworzony z inicjatywy OON. otworzył na Stacji Staroniwa stację posiłkową pod kierunkiem p. Sokołowskiej. — Ewakuowanych w miejscu i okolicy objął p. Anders. — Gmina zapewniła ewakuowanym w mieście karty chlebowe, zaś do stacji posiłkowej wydawanie 30 bochenków chleba dziennie. Patrząc na biedaków serce się kraje, każdy uciekał jak stał, mało kto mógł zabrać ze sobą nawet najpotrzebniejszej odzieży. Jeźliby kto mógł wypożyczyć poduszkę, kołdrę itp. chrześcijański uczynek spełni. — Zgłoszenia przyjmuje OON. między 5 a 7 wieczór w Sokole.

Na pierwszą wieść o setkach ewakuowanych jadących przez Rzeszów, zawsze ofiarne i poświęcające się: Pp. Vaškowa i Biesiadzka uruchomiły stację posiłkową na głównej stacji kol. niezależnie zupełnie od Komitetu.

Podkreślić należy w całej dotychczasowej akcji nawskróś polskie stanowisko starosty Koncowskiego.

Przy rozdzierającym się sercu na męki i katusze, braci naszych na wschodzie pytamy KTO WINIEN! — Dzisiaj społeczeństwo przeczuwa, przyjdzie czas, że wskaże i zarząda porachunku.

Kto winien?

że mimo wniosku klubu chrześcijańskich radnych uchwalonego na posiedzeniach budżetow., aby bezzwłocznie gmina przystąpiła do regulacji ulicy na Budach i budowy chodników w ul. Bema, Średniej, Przybyszowskiej, dotąd nic się nie zrobiło. — Czy dzieci mają tonąć dalej w błocie i nabywać się różnych chorób? Apelujemy tą drogą do burmistrza, niech wskaże winnego. Sprawa pilna, bo jesień się zbliża.

Kto winien?

że Rzeszów miasto 25 tysięczne nie ma łazienek na Wistoku. Możeby zarząd wysłał kogo do Przemyśla, czy i tam się tak ludzie kąpią jak u nas? Gdybyśmy budowę łazienek traktowali jako przedsiębiorstwo, na pewno by się opłaciło. A przecież przy budżecie uchwalono budowę łazienek.

Kto winien?

że na drodze jedyne prawie miejsca spacerowego i niby kąpielowego do Wistoka brak kładki nad kanałem prowadzącym do sądu. Kto dobry gimnastyk, przeskoczy, inny wpadnie w cuchnącą wodę. Kładki żądamy natychmiast, albo poprosimy zarząd miasta, by uczył wszystkich spacerujących dobrze skakać.

Kto winien?

że na ul. Krasieńskiego nad Mikoszką za kładkę służy jedna dziurawa deska? Tam o wypadek nie trudno, a gmina nie powinna zapomnieć o wypadku Metala, który ją sporo kosztował grosza.

Jatki miejskie w Rzeszowie są chyba po to, by zamiast zapobiegać wyzyskowi i brakowi mięsa, wywoływać rozgoryczenie wśród tutejszej ludności. Jeden z przykładów posłużył dowód słuszności podnoszonych rozlicznych skarg. Dnia 24. 6. sprzedano w jatce przy ulicy Jarzynowej, służącej pp. W. dwa kilogramy cielęciny. Pominąwszy to, że brakowało 10 dkg. charakterystyczniejsze jest to, że na 2 kg dano 1 kg kości pyskowej i czaszkowej. Żalą się na taki rabunek i inne osoby. Widocznie uprawia się ten proceder powszechnie i systematycznie. Kto wie, może teraz dodaje się mięso do kości, zwłaszcza, że bydlę i nierogaczyna, które się bije na mięso, są więcej niż czworonożne; często widzi się przy otwarciu jatki n. p. 12 par nóg a tylko 2 płyty mięsa.

A cóż robi magistracka komisya

mięsna i p. Lipschütz, szafarz magistrackiego mięsa? (raczej kości — przyp. red.)

Roboty publiczne w Rzeszowie w pełnym toku. Rozebrano pospiesznie t. zw. pomnik grunwaldzki, stojący na środku ulicy; zniknęły ostatecznie z resztkami kamieni ostatnie ślady, które mogłyby ciekawym ułatwić rozwiązanie zagadki, co właściwie przedstawiała ta kupa kamieni i dlaczego postawiono ją na środku ulicy i to dość ruchliwej. — Pozatem szutruje się jedną ulicę na długości dwustu metrów, zamierzone było nawet odczyszczenie fasad domów, wobec tego jednak, że minął termin rozpoczęcia tych robót pod groźbą kary, właściciele uspokoili się dostatecznie po chwillowej pogroźce i prawdopodobnie nie prędko przystąpią dobrowolnie do spełnienia rozkazu Magistratu. Wychodzą zapewne z założenia, że nie wypada przyczyniać się do tem jaskrawszego uwydatniania wzorowego brudu i niechlujstwa, jakie cechują nasze miasto.

Prawdą jest, że najlichszy robotnik, kilkunastoletni, ma odwagę stawiać żądanie na wynagrodzenie, o jakim nawet dziś nie marzy może inżynier lub architekt, że na rozpoczęcie większych robót miasto w tych warunkach pozwolić sobie nie może, nie mając na razie własnych zasobów kasowych, ale czyż naprawdę niema władzy, która by zmusiła Panów właścicieli realności do pewnych obowiązków, związanych z przyjemnością posiadania kamienicy, czyż naprawdę na utrzymanie czystości i porządku Zarząd Miasta zdobyć się nie jest w stanie?

Prośba mieszkańców Rzeszowa pod adresem Twa Upiększenia miasta. Jedyne miejsce spacerów, droga na Przybyszówkę, miała z roku na rok urządzony chodnik i co ważniejsze ławeczki, tak niezbędne dla starszych i dzieci, bo do tej drogi kawałek spory od miasta, a i posiedzieć na świeżem i czystem powietrzu także miło. Wprawdzie drewniane ławki znalazłyby niebawem amatorów nabywców, może jednak ławek wykutych z kamienia nie zdołaliby w ciągu lednego lata tak łatwo rozgrabić.

Spółka hodowców drobiu w Rzeszowie zawiadamia P. T. Członków, że dywidendę od udziałów za rok 1918 w wysokości 8%, wypłaca Dyrekcya codziennie od 10—12 rano w domu własnym przy Placu Kilińskiego za przedłożeniem książeczki udziałowej. Dywidenda musi być podjęta, gdyż do udziałów dopisaną być może jedynie na wyrażne życzenie udziałowca.

W lokalu Spółki odbywa się także drobna sprzedaż jaj. P. T. Członkowie powinni w sierpniu i wrześniu zaopatrzyć się w większe ilości jaj do kon-

serwowania, gdyż Spółka dla braku odpowiednich ubikacji jaj na tę zimę jeszcze konserwować nie będzie, a od listopada do lutego podaż jest minimalna.

(Jaja przechowuje się w faskach lub garnkach w roztworze szkła wodnego; 1 kg na 8 litrów wody wystarczy do zakrycia 5—6 kóp jaj).

Zarząd „Organizacji umysłowo pracujących i ich współpracowników w Rzeszowie zawiadamia, że wkładki miesięczne, kwartalne, roczne oraz wpisowe do kasy pogrzebowej przyjmuje się codziennie w Sokole I p. od 5—7 wieczorem. Uprasza się P. T. Członków o wyrównanie zaległości. Posiedzenia Wydziału Organizacji odbywają się stale co piątek od godz. 8-mej wieczorem w wymienionym wyżej lokalu.

Czynsze, a podatki. Właściciele domów niektórych łamią sobie głowę, jakby „wylać“ dawnego lokatora, choćby najzacniejszego, a złapać ofiarę grubszą, rentowniejszą. Nowemu nabywcy łże się, jak z nut, o drożźnie robotnika, który kamienicy ani widział, o wprowadzonych ulepszeniach, gdy na schodach można nieraz nogi połamać, o drogiej nafcie lub elektryce, gdy od lat całych schodów się nie oświetla, o naprawie wodociągów, z których woda od lat płynąć nie chce, przybiera się maskę niewiniątka, co dwu zliczyć nie umie, byle wydrzeć o parę lub kilkaset koron więcej, bo dziś taki czas — dziś pasek to przykazanie! Ale zato, gdy idzie o spisanie fasyi podatkowej, to starannie unika się lokatora, pisze bez zawahania „lokator nieobecny“ i spisuje samemu fałszywą fasę. Może to niejedyn z takich panów, o ile to robił za czasów Austrii, dziś podniesie jako zasługę „narodową“, bo już wiele łajdactw ubiera się w szarą bohaterstwa, ale chyba dziś powinien każdy poczuwać się do płacenia sprawiedliwego i na wszystkich równo, według praw rozłożonego podatku. A czy to się dzieje? Niech lokatorzy zaglądają do inspektoratu podatkowego, a może dowiedzą się, jak tanio mieszkają, że rzeczywistość to tylko ciężki sen, zmora! Tym „niektórym“ zwracamy uwagę, że z dawnym systemem oszukańczym zerwać muszą! Władze sprężyste zechcą zapewne same w tym kierunku rozwinąć energiczną kontrolę, a tymczasem może lokatorzy sami pomyślą nad ułatwieniem władzom zgnielenia tego oszukańczego procederu.

Ze sceny.

Poraz trzeci powtórzono na scenie tut. Towarzystwa kasynowego na dochód opieki nad chorymi i rannymi

żołnierzami mimodram, inscenizowany na tle znanej bajki o kopciuszku, jego niedobrej matce i pięknym królewiczu przez prof. Bilińskiego i ilustrowany zestawioną również przez niego z różnych utworów muzyką, którą zinstrumentował prof. Urbanyi. Obsada ról była doskonała, aby tylko wspomnieć o wybijającym się na pierwszy plan pod względem gry królewiczu, o doskonale ujętym w charakterystyce i masce podagrycznym królu-starcu i kapitalnie pocziwym, uprzejmym dla wszystkich — najbardziej zaś, jak przystało, dla żony ojcu Kopciuszka, niewiadomo tylko dlaczego strojem duchowną przypominającym osobę. Kopciuszek ośniewał doskonałą grą i świetną aparycją nierównie bardziej, niż toaletą balową. Powierzenie roli macochy, niewiadomo, czy bardziej pięknej, czy bardziej dla Kopciuszka niedobrej w odpowiedzialnej ręce wytrawnej amatorki dowodzi również staranności, z jaką dokonano obsady ról. Podobały się ogólnie tańce iskier, grzybków i garnków w II. akcie i gwiazdowe w akcie trzecim, a prawdziwy zachwyt wywołał i rzęsisty aplauz zyskał taniec motylków, układu również, jak tamte p. Ireny Mirskiej, wykonany w naprawdę pięknych kostymach przez młodociane tancerki, które wobec niemilknących oklasków musiały taniec powtórzyć. Menueta i poloneza w czasie balu na dworze królewskim odtajniono z widocznym o elegancję w ruchach i o dystygowany wygląd staraniem pod dyktando p. Petruszki. Kapelmistrz p. Urbanyi starał się z powodzeniem załagodzić i wyrównać nieporozumienia, jakie chwilami zachodziły w tonie orkiestry lub też między nią, a tancerzami na scenie.

Publiczność rzeszowska, spragniona kulturalnej rozrywki, co jej dość często się zdarza, zapamiętała na wszystkich

trzech przedstawieniach salę do ostatniego miejsca.

Dochód czysty ze wszystkich trzech przedstawień wynosi podobno kilka tysięcy koron. Za jego przyspożenie na cel tak szlachetny, jak i za trud i pracę, wyłożone na zorganizowanie i doprowadzenie do skutku przedstawienia należy się inicjatorowi i reżyserowi prof. Bilińskiemu pełne uznanie.

Nekrologia.

Tomasz Wiercioch, podporucznik 18 pp. Wojsk Polskich, zmarł w Krakowie dnia 26 czerwca 1919, przeżywszy 27 lat.

Zmarły był wychowankiem rzeszowskiego gimnazjum I. — Pogrzeb odbył się 28 czerwca br. z dworca wprost na miejsce wiecznego spoczynku, przy licznych udziałach wojsko-wości i publiczności. — Cześć jego pamięci.

Wanda Klimkowa, żona profesora gimn. w Strzyżowie, zmarła dnia 25 czerwca br. w 34 roku życia. Zmarła pochodziła z rodziny Marockiewiczów z Rzeszowa.

BANK PRZEMYSŁOWY

dla Królestwa Galicyi i Lodomerji
z wielkiem Księstwem Krakowskiem
FILIA W RZESZOWIE

MA NA SKŁADZIE

MASZYNY I NARZĘDZIA ROLN.
A MIANOWICIE:

Żniwiarki

Kosiarki

Sieczkarnie

Szarpacze do buraków

Prugi z koleśnicami

Siewniki

Clivy, emary i t. d.

Komisową sprzedaż tych przedmiotów objęła Spółka rolniczo-handlowa „Gospodarz” w Rzeszowie kolejowa 11.

Ska rolniczo-handlowa Gospodarz

w domu Towarz. rolniczego
w Rzeszowie, kolejowa 11.

ma na składzie do sprzedaży
maszyny i narzędzia rolnicze,
nasiona :: nawozy sztuczne,
smary, postronki, kosy, sier-
py :: motyki i t. d. ===

Składnica Kółek Rolniczych W RZESZOWIE

największa instytucja handlowa
:: :: w Galicyi środkowej :: ::

poleca PT. Publiczności:

Handel towarów kolonialnych, win i napojów
W RZESZOWIE

ul. 3. Maja. — ul. dr. Jabłońskiego

Handel towarów galanteryjnych,
.. bławatnych i norymberskich ..
ulica 3 Maja.

Skład szkła, porcelany, naczyń
kuchennych i przyborów gospo-
darstwa domowego .. wyrobów
:: szczerbakach i bednarskich ::
ulica Jagiellońska.

HURTOWNIA

dla ksepiaków i Kółek — oraz
SKŁAD

drzewa :—: węgla :—: i kuku
w domu własnym
PRZY ULICY DR. JABŁOŃSKIEGO.

Filia w Głogowie i w Białej.

SPÓŁKA HODOWCÓW DROBIU

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością

W RZESZOWIE

ZAŁOŻONA 28 LISTOPADA 1917 R. — MIEŚCI SIĘ W DOMU WŁASNYM PRZY PL. KILIŃSKIEGO.

Udział wynosi 10 koron — Wpisowe 1 korona — Można opłacać i więcej udziałów.

DYWIDENDA ZA ROK 1918 WYNOŚI 8⁰/₀.

URZĘDOWANIE DLA STRON odbywa się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 8 do 1.
W tym czasie przyjmuje się udziały, zakupuje się i sprzedaje jaja.